

Aleksander Krzysztof SITNIK OFM, Tomasz SITNIK, *Bernardyni łęczycy. Dzieje klasztoru i kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP oo. Bernardynów w Łęczycy (1632-1864, od 1946)*, Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 2006, ss. 123, ISBN 83-89432-43-9.

DOI:<http://dx.doi.org/10.18290/rt.2018.65.4-16>

Fakt, że jest to praca niewielka objętościowo, bynajmniej nie oznacza, że jest ona pozbawiona treści merytorycznych, a tym samym nie posiada wartości naukowej. Wprost przeciwnie, zawarte w niej wiadomości mają podwójną wartość, po pierwsze są bogate, po drugie są solidnie udokumentowane, co w pracach historycznych jest bardzo dużą zaletą, zwykle na podstawie tej dokumentacji ocenia się wartość i przydatność pracy. O jej wartości, także podwójnej, przesądzają również inne okoliczności. Po pierwsze, odnosi się ona do powszechnie znanego i zasłużonego zakonu, jakim była wspólnota bernardynów i po drugie, dotyczy ich klasztoru znajdującego się w królewskim mieście Łęczycy, co oczywiście miało swoje następstwa. Nie bez znaczenia jest także i to, że została napisana według schematu stosowanego w dysertacjach naukowych z rozbudowanym aparatem naukowym (Wspominam i podkreślam aparat naukowy, gdyż jest on wyjątkowo bogaty, ale także dlatego, że praca nie zawiera wykazu bibliografii, co jest pewnym jej mankamentem). Posiada też recenzję wydawniczą autorstwa znanego historyka Kościoła, prof. dr. hab. Wiesława Franciszka Murawca OFM, co nie pozostaje bez znaczenia dla oceny jej jakości.

A oto strona merytoryczna recenzowanej pracy. Całość pracy i jej kształt tworzą: list (w postaci fotokopii, nazwany wstępem) ordynariusza diecezji łowickiej bp. Andrzeja F. Dziuby, wstęp autorski (dodam niepodpisany), następnie cztery rozdziały merytoryczne, zakończenie, *Zusammenfassung*, aneks oraz wykaz skrótów¹. Zanim przejdę do omówienia treści pracy, poczynię jedno, wprawdzie formalne, ale pouczające wyjaśnienie związane z informacją podaną na początku rozdziału czwartego. Otóż z informacji tej dowiadujemy się, że pierwsze trzy rozdziały stanowiły monografię klasztoru napisaną przez Tomasza Sitnika, zaś czwarty jest autorstwa Aleksandra Sitnika OFM. Pierwsze zdanie otwierające ów rozdział brzmi: „Niniejszy

¹ Należy też dodać, że na pierwszej stronie jest dedykacja od autorów mówiąca o poświęceniu pracy ich Rodzicom Halinie i Henrykowi. Jak skądinąd wiadomo autorzy byli braćmi. Inny ciekawy szczegół, jaki można odnotować to ten, że książka powstała dzięki zaangażowaniu o. Salwatora Bartosika OFM, gwardiana (od 2005 roku) klasztoru oo. Bernardynów w Łęczycy.

rozdział stanowi dopełnienie monografii klasztoru i kościoła bernardynów w Łęczycy za lata 1632-1864, autorstwa Tomasza Sitnika” (s. 75)². We wstępie omówiono w wielkim skrócie dwa klasyczne dla prac naukowych zagadnienia, mianowicie: podstawę źródłową wraz z bibliografią oraz strukturę pracy, czyli jej treść zawartą w poszczególnych rozdziałach. Jeśli chodzi o treść rozdziałów, to przedstawia się ona następująco. W rozdziale pierwszym („Geneza fundacji”) zaprezentowano całość zagadnień związanych z genezą i początkami klasztoru w Łęczycy. Na początku wyjaśniono pochodzenie nazwy miasta, a następnie omówiono – uwzględniając kontekst historyczny – jego rozwój i losy na przestrzeni dalszych lat. Uprzedzając powiedzmy, że losy te bywały bardzo różne, nie zawsze pomyślne, miasto nierzadko było niszczone przez działania wojenne, epidemie i klęski elementarne. Jak piszą autorzy, miasto jednak szybko podnosiło się ze zgliszcz. Działo się tak dzięki temu, że należało ono do zamożniejszych centrów handlowych i stanowiło ważny ośrodek życia polityczno-religijnego. W Polsce przedrozbiorowej, jeśli nie wszystkie, to większość klasztorów bernardyńskich powstawało na zasadzie fundacji. Również klasztor łęczycycki miał swojego głównego fundatora, była nim wdowa Dorota Piwo. O Dorocie Piwo autorzy napisali: „Po śmierci męża wdowa, Dorota Piwo, odziedziczyła dobra ziemskie w okolicach Łęczycy. Nie mając spadkobierców, postanowiła przeznaczyć część zebranego majątku na fundację klasztoru i kościoła w Łęczycy” (s. 18). Ponieważ – jak dodają autorzy – osoba uznana w zakonie za głównego fundatora nie zawsze pokrywała koszty powstania nowego klasztoru, dlatego w ich tworzeniu uczestniczyło zazwyczaj wielu przedstawicieli z różnych stanów społecznych. Duży wpływ na szybkość powstawania klasztorów, zwłaszcza w miastach królewskich, a takim była Łęczycyca, miała także protekcja królewska. W innym miejscu autorzy dodali: „Fundatorka, pomimo licznych trudności, w 1632 roku, sfinalizowała podjęte plany ulokowania bernardyńskich zakonników na przedmieściu, za bramą Poznańską Łęczycy. Stąd zapisała się w historii Zakonu Braci Mniejszych jako ich szczodrobliwa dobrodziejka” (s. 30). Rozdział drugi jest poświęcony klasztorowi łęczycyckiemu widzianemu z perspektywy kompleksu architektonicznego („Budowle klasztorno-kościelne, ich architektura i wyposażenie”). Po przyjęciu fundacji, zakon przystąpił do budowy przewidzianych w takiej sytuacji obiektów sakralnych, tzn. klasztoru i kościoła. W nawiązaniu do dziejów związanych z budową obiektów oraz wyposażeniem i wystrojem kościoła autorzy przekazują bardzo wiele interesujących informacji, które są godne przekazania. Wybudowane wówczas w ciągu niespełna roku klasztor i kościół konwencki były prostymi budowlami z drewna. Budowa drewnianych kompleksów sakralnych była zgodna z prawem zakonnym, które zalecało, aby bracia zakonni wznosili budowle samodzielnie i budowle podobne do tych, jakie wznosił ubogi plebs na przedmieściach miejskich. Oprócz przepisów prawa, wpływ na powstanie budowli drewnianych miały ograniczone fundusze fundatorki Doroty Piwo. Gdy w następnych stuleciach prawo się zmieniło, bernardyni doświadczeni

² Dlatego prawdopodobnie autor, relacjonujący wiadomości w trzech pierwszych rozdziałach, występuje w liczbie pojedynczej i on też zapewne napisał wspomniany niepodpisany wstęp.

licznymi klęskami (pożary, wojny), począwszy od XVI w. zaczęli wznosić trwalsze budowle murowane. Drewniany klasztor łączycki posiadał – jak piszą autorzy – zapewne pomieszczenia kuchenne, refektarz (jadalnię), spiżarnię oraz lamus, czyli pomieszczenia do przechowywania sprzętu gospodarczego. Budowlę klasztorną łączyła z kościołem zakrystia, w której przechowywano paramenty liturgiczne, pochodzące prawdopodobnie z fundacji Doroty Piwo. Zdaniem autorów zaprezentowany kompleks budowli był ostatnią w całości drewnianą zabudową, przetrwał jedynie kilka lat, do czasu powstania budowli murowanych. Właśnie w cztery lata po fundacji, w roku 1636, rozpoczęto budowę trwałych, w pełni murowanych budynków. W tym czasie bernardyni pozyskali (Dorota Piwo zmarła 3 lutego 1640 roku) także kolejnych dobrodziejów. Wiadomo, że w czasie działań wojennych budynki klasztorne były wykorzystywane do funkcji obronnych. Ulegały wówczas nierzadko znacznemu zniszczeniu, trzeba było je następnie naprawiać i odnawiać. Architektura i wystrój kościoła klasztornego zmieniały się w ciągu kolejnych lat. W kościele zainstalowano siedem ołtarzy, utrzymanych w stylu rokokowym. W centralnym miejscu usytuowano siedemnastowieczny obraz Matki Bożej Niepokalanie Poczętej adorowanej przez świętych franciszkańskich. Skroń Maryi zdobiła korona srebrna, złożona, zakupiona z zebranych przez klasztor ofiar około 1650 roku. Kolejne sześć ołtarzy bocznych było komponowanych parami. Ołtarze boczne powstały w warsztacie snycerskim majstra Franciszka Etnera w latach 1764-1766. Obrazy ołtarzowe zostały wykonane przez jednego malarza w 2. połowie XVIII wieku³. Ściany kościoła ozdobiono kilkoma tablicami nagrobnymi poświęconymi między innymi dobrodziejom kościoła i klasztoru. Na mocy kontraktu zawartego z klasztorom snycerz Krzysztof Ritner wykonał w latach 1764-1766 późnobarokowe stalle i dwa konfesjonały oraz rokokowe ławki i dębowe ramy okienne. Równocześnie położono także kamienną posadzkę. W zachodniej partii świątyni umieszczono w 1683 roku chór muzyczny wsparty na dwóch filarach, z wybrzuszonym parapetem. Organy posiadały dwa manualy i pedały. Po renowacji instrumentu w latach 1965-1967 cała podstawowa część instrumentu jest współczesna. Pozostawiono jedynie przepiękny prospekt organowy, utrzymany w stylu rokokowym. Na jego szczycie umieszczone są putta grające na różnych instrumentach. Interesujące, aczkolwiek bolesne, były losy skarbcza umieszczonego w zakrystii, w którym przechowywano paramenty liturgiczne. Czytamy w książce: „Przed zajęciem klasztoru przez Szwedów gwardian klasztoru Bernardyn Okręglicki ukrył przede wszystkim paramenty liturgiczne we wsi Sokołów. Torturując zakonników, najeźdźcy uzyskali informację o ukrytych dobrach klasztoru i zrabowali je. Zachował się do dzisiaj spis skradzionych rzeczy” (s. 50). Z dalszej relacji wiadomo, że po porażce wojennej dzięki dobrodziejom bernardyni ponownie zaczęli zapełniać skarbiec różnymi dobrami. W 1676 roku gwardian klasztoru, dzięki pomocy finansowej skarbnika województwa łączyckiego Władysława Zaleskiego z Żelaznej, zakupił

³ Podano interesujący szczegół, że z jednego obrazu ołtarzowego dnia 28 kwietnia 1676 roku skradziono srebrną sukienkę. Złodziej został złapany i na podstawie wyroku starosty został skazany na spalenie. Wyrok – jak piszą autorzy – został wykonany 21 maja 1676 roku w centrum Łęczycy.

drogocenną koronę do obrazu Matki Bożej. W dniu 2 lutego w uroczystość Oczyszczenia NMP, w uroczystej procesji z kościoła św. Andrzeja Apostoła, korona została przyniesiona do kościoła klasztornego, gdzie dokonano koronacji obrazu. Kościół poświęcono 10 września 1652 roku, wówczas dodano też drugie wezwanie św. Józefa. Po raz kolejny kościół został poświęcony w 1686 roku po odbudowie ze zniszczeń wojennych. Aktu konsekracji dokonał biskup sufragan gnieźnieński Wojciech Stawowski. Zdaniem autorów zaprezentowany kompleks architektoniczny, stanowiący niezwykle malowniczą całość, można określić mianem perły rokokowej architektury i sztuki w Polsce. Przedmiotem rozdziału trzeciego są dwie kwestie: organizacja i przejawy życia zakonnego w omawianym klasztorze łęczyckim („Organizacja życia zakonnego”). Życie zakonne w łęczyckim konwencie było podobne do tego, jakie organizowano i prowadzono w innych polskich wspólnotach zakonu. Autorzy podkreślają, że wpływ na owo podobieństwo miały: centralny ustrój zakonu oraz przestrzeganie tej samej *Reguły* i konstytucji, które regulowały życie w klasztorach. W związku z tym autorzy ograniczają się do przedstawienia tylko niektórych przejawów, dosłownie piszą, że zaprezentują jedynie skrawek pracy wspólnoty łęczyckiej na rzecz klasztoru, prowincji i zakonu. Przybliżą też problemy ekonomiczne łęczyckiej wspólnoty oraz podadzą różnorakie formy ich działalności duszpasterskiej. A oto wszystkie zapowiadane problemy. Trzeba zacząć od tego, że w 1818 r. na skutek nowej cyrkumskrypcji klasztor znalazł się w granicach archidiecezji warszawskiej, zaś w ramach administracji zakonnej został przyporządkowany prowincji wielkopolskiej. Liczba zakonników wynosząca na początku tylko dwóch, stale zwiększała się. Najpierw do pięciu (konwent otrzymał wówczas tytuł rezydencji), aby w 1772 roku liczyć już 18 zakonników (12 kapłanów i 6 braci zakonnych), co dało mu prawo do tytułu klasztoru formalnego. Zmiany stanu liczbowego następowały przez cały wiek XIX, nie zawsze jednak powiększał się on, były momenty gdy także zmniejszał się. Jak podają autorzy, nie we wszystkich przypadkach było to wynikiem decyzji władz zakonnych, nieraz działo się tak na skutek zarazy lub wojny. Tak było na przykład około 1653 roku, kiedy to zmarło siedmiu zakonników na skutek zarazy. Wiadomo też, że podczas *potopu szwedzkiego* zostało zamordowanych czterech kapłanów. Po śmierci zakonnicy ci byli chowani w kościele klasztornym. Jeżeli dany konwent był w trakcie organizacji i mieszkało w nim 12 zakonników, jak to miało miejsce w przypadku Łęczycy, wówczas jego przełożony nosił tytuł prezesa (*praesidens*). Prezes różnił się od gwardiana tym, że miał mniejsze uprawnienia, np. nie uczestniczył w kapitułach zakonnych. Urząd prezesa we wspólnocie łęczyckiej sprawowany był do XVIII wieku. Wprawdzie kapituła prowincjonalna wybierała gwardiana na trzy lata, ale w praktyce przepis ten nie był przestrzegany. W sprawach administracyjnych klasztor posiadał swoją radę (tzw. dyskretorium). Znaczące miejsce w klasztorze po gwardianie zajmowali eksprowincjałowie oraz definitoryz habitualni. Tę ostatnią godność kapituła zakonna nadawała dożywotnio zakonnikom, którzy wyróżniali się szczególnym autorytetem wśród współbraci. Podobny sposób prezentacji i analizy stosują autorzy w dalszej części rozdziału, gdzie jest mowa o kaznodziejach i spowiednikach pracujących w klasztorze, kapelaniach, działalności na polu charytatywnym, życiu codziennym i porządku dnia przewidzianym dla wspólnoty, zadaniach indywidualnych poszczególnych członków wspólnoty, praktykach ascetycznych, spo-

sobie zachowania się w czasie różnych praktyk i zajęć, jak np. przy stole w czasie posiłku itp. Zauważają też, że jedynie dwa razy zostały zorganizowane w klasztorze kapituły prowincji wielkopolskiej, co – ich zdaniem – świadczy o niskiej randze tegoż konwentu w prowincji. W końcowej partii rozdziału przywołują także kwestie materialne i bytowe, gdzie koncentrują się głównie na roli dobrodziejów i składanych przez nich ofiarach. W podsumowaniu stwierdzają, że bernardyni łączycy prowadzili szeroką działalność na zewnątrz klasztoru, która przybierała bardzo różne formy. Obok nabożeństw liturgicznych i kazań włączyli w nurt działalności duszpasterskiej ludzi świeckich zorganizowanych w bractwach. Opieką duszpasterską objęli również siostry zakonne. Oprócz działalności społeczno-charytatywnej angażowali się także w działalność narodowo-wyzwoleńczą. Podsumowanie owo zamykają zdaniem, że cała aktywność wspólnoty wiązała się z pożytkiem wiernych. Kolejny rozdział czwarty, pt. „Dzieje od 1946”, jest podwójnie ważny: przede wszystkim ze względu na interesującą zawartość merytoryczną, ale także z racji wspomnianego już problemu formalnego, mówiącego o autorstwie poszczególnych rozdziałów (starałem się wyjaśnić to w drugim przypisie odsyłaczowym). Odnośnie do strony merytorycznej trzeba zauważyć dwie rzeczy, że została ona doprowadzona do czasów najnowszych (według określenia autorów: po dzień dzisiejszy) i jest oparta na źródłach archiwalnych przechowywanych w Archiwum Prowincji oo. Bernardynów w Krakowie oraz na ustnych relacjach świadków ówczesnych wydarzeń⁴. Gwoli ścisłości badawczej i edytorskiej trzeba powiedzieć, że okresowi temu została ostatnio poświęcona odrębna publikacja pt. *Dzieje Bernardynów Łęczyckich po II wojnie światowej 1946-2016* (Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 2016), gdzie problematyka powyższa została zaprezentowana, jeśli nie wyczerpująco, to bardzo szeroko. Ponieważ treść tej pracy omówiłem w oddzielnej notce recenzyjnej, dlatego obecnie odstępuję od prezentowania zawartości tego rozdziału. Można powiedzieć, że stanowił on w pewnym sensie wstępne przygotowanie do owej pracy. Omówienie to jest zamieszczone poniżej. Tutaj natomiast dla całości rozważań należy dorzucić jeszcze kilka zdań na temat fotografii oraz – wspomnianego na początku – aneksu. Bezpośrednio po rozdziale czwartym na sześciu stronicach (nie paginowanych) zamieszczone są kolorowe, bardzo dobrze wykonane, fotografie ilustrujące wybrane obiekty związane z omawianym klasztorom i kościołem. Odnośnie do aneksu należy powiedzieć, że tworzą go dwa dokumenty historyczne (przytoczone w oryginale łacińskim i tłumaczeniu polskim dokonany przez o. Kazimierza Stanisława Żuchowskiego), mapa oraz 10 tablic. Dokumenty dotyczą erekcji klasztoru i kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Pierwszy wystawił arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk dnia 26 sierpnia 1631 roku w Łowiczu, drugi natomiast król Władysław IV Waza dnia 15 kwietnia 1635 roku w Warszawie. Mapa nosi tytuł „Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych” (jest to interesująca mapa, niestety stanowi pomniejszony przedruk i jest mało czytelna). We wspomnianych dziesięciu tablicach zamieszczono dane na temat następujących problemów: 1. Podział bernardyńskiej prowincji zakonnej

⁴ Owe archiwalia zostały opracowane przez archiwistkę Zuzannę Kazanowską w katalogu *Akta klasztoru oo. Bernardynów w Łęczycy*.

w 1628 r.; 2. Inwentarz rzeczy zrabowanych przez Szwedów z klasztoru bernardynów w Łęczycy, 1655 r.; 3. Inwentarz rzeczy kuchni i refektarza klasztoru bernardynów w Łęczycy, 23 kwietnia 1819 r.; 4. Inwentarz rzeczy celi gwardiana klasztoru bernardynów w Łęczycy, 23 kwietnia 1819 r.; 5. Inwentarz rzeczy znajdujących się w podwórzu klasztoru bernardynów w Łęczycy, 23 kwietnia 1819 r.; 6. Inwentarz rzeczy zakrystii (skarbcza) klasztoru bernardynów w Łęczycy, 23 kwietnia 1819 r.; 7. Inwentarz rzeczy kościelnych (paramentów liturgicznych) klasztoru bernardynów w Łęczycy, 23 kwietnia 1819 r.; 8. Przełożeni klasztoru bernardynów w Łęczycy, 1632-1864, od 1946; 9. Skład personalny klasztoru bernardynów w Łęczycy, 1864 r.; 10. Zakonnicy bernardyńscy zmarli w Łęczycy w latach 1634-1843. Każda z przywołanych wiadomości jest na swój sposób interesująca i wnosi wiele do znajomości działalności i funkcjonowania łęczyckiej wspólnoty zakonnej. Łącznie uzupełniają bardzo treść pracy i podnoszą jej znaczenie i wartość. Pracy skromnej objętościowo, ale obfitej – jak zaznaczyłem na wstępie – w treść historyczną i wartość naukową. Do uwag merytorycznych, jakie wyżej napisałem, pragnę dodać osobiste spostrzeżenie o wymiarze naukowym, czy raczej myśl historiograficzną. Nie mam żadnej wątpliwości, że dobrze się stało, że taką pracę przygotowano w prowincji bernardynów w Polsce, przy tym napisaną przez badaczy wywodzących się z ich środowiska.

Jerzy Flaga

e-mail: jurek.flaga@gmail.com

Aleksander Krzysztof SITNIK OFM, *Dzieje bernardynów łęczyckich po II wojnie światowej 1946-2016*, Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 2016, ss. 256, ISBN 978-83-63440-29-9.

DOI:<http://dx.doi.org/10.18290/rt.2018.65.4-17>

Częstotliwość ukazywania się prac historycznych autorstwa o. Aleksandra Krzysztofa Sitnika z zakonu bernardynów o własnym zakonie jest wprost zdumiewająca. Można powiedzieć, że nie ma roku kalendarzowego, w którym nie ukazałaby się jego praca¹. Od razu trzeba dopowiedzieć, że nie są to książeczki kilkustronicowe, ale publikacje liczące po kilkaset stron. Taką jest też obecna książka mająca za przedmiot dzieje klasztoru w Łęczycy w latach 1946-2016, której treść pragnę obecnie zaprezentować. W tym miejscu należy zauważyć, że nie jest to pierwsza książka tego

¹ Pisałem o tym już w swoich wcześniejszych recenzjach (por. *Ponowne spojrzenie na najnowszą historiografię bernardyńską*, ABMK 104(2016), s. 413-420; *Najnowszej historiografii bernardyńskiej ciąg dalszy*, „Przegląd Kalwaryjski” 19(2015), s. 323-331.